OREDOWNIK

Komisarjatu  Plebiscytowego

Nr. 2. **Bytom, 4 czerwca 1920.** **Rok I.**

DZIAŁ URZĘDOWY.

Urzędowo.

Zbrojny napad na siedzibę Komisarjatu Plebiscytowego w Bytomiu dokonany dnia 28 maja b. r. i zorganizowany przez prowokatorów niemieckich i przysłanych z Niemiec żołnierzy po cywilnemu, został odparty. Napastnicy cofnęli się, unosząc z sobą zabitych i rannych. Ujęto jednego z atakujących a przy nim znaleziono kompromitujące papiery polityczne. Został oddany wojskowym władzom francuskim. Po stronie polskiej jeden lekko ranny, którego napadnięto na ulicy.

W obronie zagrożonej polskiej placówki brali udział urzędnicy, woźni i nawet kobiety; czy to w walce orężnej, czy też przy tłumieniu pożaru.

Komisarz wyraża wszystkim publiczną pochwałę i podziękę w imieniu społeczeństwa polskiego.

Z zrozumiałych względów wymienić ich nazwisk nie mogę.

Bytom, dnia 3 czerwca 1920.

Polski Komisarjat Plebiscytowy.
(podp.) W. Korfanty.

Communiqué Officiel.

L'attaque a main armée contre le Commisariat Polonais de Plébiscit à Bytom, organisée par les agitateurs allemands et par les soldats allemands en civil venus d'Allemagne, a été repoussée. Les assiègants se sont retirés, emportant leurs morts et blessés. Un des assiègants fut arreté et remis entre les mains des autorités militaires francaises. On a trouvé sur lui de papiers politiques compromettants. Du côté polonais, un homne fut legérement blessé dans la rue.

Dans la défense de cet avant-poste polonais prirent part, soit pour repousser les assiègants, soit pour eteindre le feu que les allemands ont mis au rez-de chaussée du batiment: de fonctionnaires, de gardiens de nuit et meme de dames.

Pour de motifs très comprehensibles, il m'est impossible de publier les noms des defenseurs.

Au nom de la collectivité polonaise, le Commissaire éxprime a tous les cinomés de louanges et de remérciements publiques..

Bytom, le 3 Juin 1920.

Comité Plebiscitaire Polonais.
(signé) W. Korfanty.

Amtlich.

Der am 28. Mai d. J. auf das Polnische Plebiszit - Kommissariat in Beuthen, durch deutsche Agitatoren und aus Deutschland gesandte deutsche Soldaten in Zivil, organisjerte Angriff ist abgeschlagen worden. Die Angreifer zogen sich unter Mitnahme ihrer Toten und Verwundeten zurück. Einer der ersteren wurde festgenommen und den französischen Militärbehörden übergeben. Es wurden kompromitierende Papiere politischen Inhalts bei ihm vorgefunden. Polnischerseits ein leicht Verwundeter, welcher auf der Strasse angegriffen wurde.

An der Verteidigung des bedrohten polnischen Vorpostens, nahmen als Kämpfer oder bei den Feuer-Löscharbeiten Beamte, Boten und sogar Frauen teil.

Der Kommissar spricht im Namen der polnischen Bevölkerung allen Verteidigern seine öffentliche Anerkennung und wärmsten Dank aus.

Aus erklärlichen Gründen können ihre Namen gegenwärtig nicht genannt werden.

Beuthen, den 3. Juni 1920.

Das Poln. Plebiszit-Kommissariat.
(gez.) W. Korfanty.

DZIAŁ NIEURZĘDOWY.

Posiedzenie trwa dalej.

W chwili gdy był pod prasą nasz artykuł, w którym stwierdziliśmy, że jesteśmy tu na froncie bojowym, — w siedzibie Komisarjatu Plebiscytowego w Bytomiu brzmiał odgłos strzałów i pękały ręczne granaty. Jakby na świadectwo, że jesteśmy istotnie na froncie bojowym.

Na opisy wypadków owej nocy nie mamy czasu ani miejsca. Chodzi nam w tej chwili o coś innego.

* * *

Gdy w parlamencie francuskim podczas rozpraw rzucono bombę do sali obrad, zaledwie się rozproszył dym i opadł kurz, przewodniczący wyrzekł te historyczne słowa: **„Posiedzenie trwa dalej!"** Zaznaczył przez to, że ataki wrogich sił zewnętrznych nie zwalniają przedstawicieli ludu z wypełnienia przyjętych dobrowolnie obowiązków, aż do ostatniego tchu . . .

Tak samo, jak żołnierze na froncie.

Te historyczne słowa musiały się przypomnieć każdemu, kto się zna-

lazł w hotelu Lomnitz w Bytomiu nazajutrz rano po napadzie, t. j. w sobotę.

Podczas gdy gazety niemieckie już otrąbiły zwycięstwo, że siedziba Komisarjatu legła w gruzach, a z członków Komisarjatu, kto nie zginął ten umknął, — do Bytomia ze wszystkich krańców Śląska zjeżdżali przedstawiciele organizacji powiatowych na konferencję, naznaczoną na sobotę rano. Przybyli wszyscy, choć usłużni konduktorzy Niemcy już w drodze uprzedzali, że Komisarjat przestał istnieć...

Nie uprzątnięto jeszcze ani tynku opadłego po wybuchu granatów, ani nie zaschły kałuże krwi zabitych i ranionych na podwórzu bandytów, gdy posiedzenie się rozpoczęło.

Komisarjat stwierdza, że nikogo z delegatów nie brakło, że wszyscy oni o naznaczonej porze przybyli poprzez tłum i kordon policyjny a obrady, ściśle rzeczowe, trwały cały dzień i dopiero po wyczerpaniu porządku dziennego zaczęto mówić o wypadkach minionej nocy, podczas gdy z ulicy dochodziły głosy pojedyńczych strzałów...

* * *

Z tego, co w tym przedmiocie mówiono, podajemy do szerszej wiadomości fakt, że gdy zaalarmowani napadem na Komisarjat robotnicy przybyli po północy na odsiecz, nie zadowolili się przetrzepaniem zgrai łobuzów, ale zamierzali wykonać ogłoszoną dawniej pogróżkę: za zniszczenie polskiej „Grenzzeitung“ miała zostać zupełnie zdemolowana hakatystyczna „Morgenpost“. Polacy już byli na miejscu w jej hali maszyn, gdy dano o tem znać komisarzowi Korfantemu. Jego osobistemu wpływowi udało się powstrzymać w ostatniej chwili doszczętne zniszczenie całego budynku. Przyczyny, dla których Komisarz stanowczo się oparł takiemu odwetowi, zostały przedstawicielom organizacji wyłuszczone. Do tych linji wytycznych zechcą się lokalne organizacje stosować.

* * *

Z licznych raportów nadsyłanych do Komisarjatu wynika jasno, że Niemcy napływowi z głębi Rzeszy sposobią się do decydującej walki o Górny Śląsk. Chodzi im o opanowanie kraju przed konferencją w Spaa.

Za pomocą fałszowanych dokumentów pomawiają Polaków o chęć zagarnięcia **Śląska siłą**, chociaż zamierzamy spokojnie oczekiwać na plebiscyt. Czynią to w tym celu, aby zamaskować swe własne przygotowania do zbrojnego wybuchu. Siecią bojówek niemieckich pokrywa się dziś Śląsk, potajemnie po cywilnemu „Reichswehra“ małymi oddziałkami lokuje się po kopalniach i większych majątkach niemieckich, aby na dany znak rzucić się na Polaków. W setkach kryjówek już znajduje się broń i amunicja. Kryjówki są nam wiadome i rozpoczęliśmy już ich ogłaszanie.

Przygotowany przez Niemców wybuch ma nastąpić albo równocześnie z wybuchem spisku wojskowego w Niemczech celem zagarnięcia władzy, obalenia traktatu wersalskiego i przez rozbrojenie i wyrzucenie wojsk okupacyjnych, postawienie Europy wobec faktu dokonanego na Górnym Śląsku albo też wybuch ten na Śląsku dokonany będzie łącznie z konferencją w Spaa, gdzie rząd niemiecki zamierza wystąpić z żądaniem oddania Śląska: a przez zorganizowanie powstania niby „niemieckiego“ na Śląsku ma być stworzony argument, że Śląsk Górny sam nie chce plebiscytu i żąda bezwarunkowego przyłączenia do Niemiec.

Wobec powagi położenia zwracamy się do ogółu ludności na Górnym Śląsku, zarówno do polskiej jak i niemieckiej, aby sprzeciwiła się temu pogwałceniu praw ludności miejscowej. Należy natychmiast ujawniać całą tę podstępną robotę. Tylko przez uniemożliwienie wybuchu Górny Śląsk zdoła uniknąć strasznej katastrofy. Do ludności polskiej zaś zwracamy się z gorącem wezwaniem, aby w poczuciu swego prawa, swej siły i solidarności twardo broniła ojczystego sztandaru i aby w tych ciężkich chwilach podwoiła energję, wzmacniała swe organizacje.

Baczność!

Rozwój Śląska w połączeniu z Polską.

Zaognienie walki narodowościowej na Śląsku przypisać należy przedewszystkiem czynnikowi napływowemu: nadsyłanym z Niemiec agitatorom, żołnierzom po cywilnemu i wszelkiego rodzaju wynajętym niewyraźnym żywiołom, które wskutek panującej w Niemczech nędzy, straciły materjalny grunt pod nogami i korzystają z agitacyjnych funduszów berlińskich.

Ale niezależnie od tych napływowych żywiołów, których rola jest bardzo czynna w zaostrzeniu sytuacji, — jest jeszcze inny czynnik, czynnik czysto psychologiczny, który miejscowych śląskich Niemców dezorjentuje. Jest ta okoliczność, że w ocenianiu sytuacji zadużo kładą wszyscy nacisku na polityczną stronę sprawy, a za mało na ekonomiczne jej wyniki.

Ponieważ o tych ekonomicznych sprawach niestety mówi się bardzo mało, przeciętny Niemiec na Śląsku wyobraża sobie, że po przyłączeniu Śląska do Polski będzie musiał spakować swe manatki i wyjechać.

Sprawa zaś w rzeczywistości przedstawia się zupełnie inaczej. Nie popełniając żadnej niedyskrecji, stwierdzić możemy, że Polska nie posiada ani wystarczającego liczebnie, ani jakościowo stanu urzędniczego. To co jest, jest jeszcze niedoświadczone, a częstokroć drugorzędne. I któżby śmiał Polsce z tego robić wyrzuty? Przecież administracja wielkiego państwa — a Polska niem dziś jest bezprzecznie w znaczeniu conajmniej terytorjalnym — wymaga bardzo rozległego aparatu urzędniczego, którego stworzenie i wyszkolenie wymaga czasu i normalnych warunków. W Polsce zaś zostało to wszystko zrobione podczas wojny i pod naciskiem konieczności dość szybko. **Wątpliwem jest, czy jakikolwiek naród w Europie zdobyłby się na coś podobnego również szybko i sprawnie, jak ta improwizacja armji bojowej a zarazem armji urzędniczej, jaka dokonała się w Polsce.**

Z tem wszystkiem jednak niema mowy o tem, aby po plebiscycie miał Ślązkowi grozić jakiś nalew urzędników, łaknących posad. Aby módz rugować ze Śląska urzędników Niemców, trzebaby mieć w zapasie gotową armję na ich zastąpienie. Tej armji ani niema, ani nikt o jej stworzeniu nie myśli dla tej prostej przyczyny, że rugować urzędników Niemców ze Śląska się nie będzie, **o ile tylko będą lojalnie służyć państwu**, które na swą służbę ich przyjmie.

Polityka odwetu, któraby z krzywdą państwową Polski chciała zagrozić urzędnikom niemieckim na ich stronniczość dzisiejszą wobec Polaków, nie byłaby na miejscu. Śląsk będzie miał chyba w swym statucie prowincjonalnym zastrzeżone prawo nominowania urzędników przez organa administracyjne miejscowe, dobrze z życiem prowincji obznajmione, a sejm wojewódzki śląski nie będzie miał tak ograniczonego pola działania, aby nie módz czuwać nad prawidłowością administracji. Polska nigdy nie była państwem centralistyczno-absolutnem i duch ten jej jest obcym. Natomiast o Prusach wiadomo, że one mają w odwodzie zawsze głodną zaborczą armję urzędników, którzy z butą satrapów na skinienie Berlina niszczyła zawsze i niszczyć dziś gotowa wszelkie płonki samorządowego życia prowincjonalnego.

Zarówno jak urzędnicy, tak i kupcy nie potrzebują się obawiać połączenia z Polską. Raczej odwrotnie.

Polska posiada jeszcze bardzo niedoskonały własny aparat handlowy, a staje teraz, jako wielkie państwo, wobec olbrzymich zadań handlu. Patrząc na zasobny, obrotny, wyćwiczony we współdziałaniu handel śląski, trzeba wyznać, że dla kupców śląskich otwiera się przez połączenie z Polską olbrzymie pole działania. Jak dla przemysłu wielkiego tak i dla handlu Polska będzie właściwie „Hinterlandem".

Przytem Polacy na Śląsku nie są tacy naiwni, aby nie zdawali sobie jeszcze z tego sprawy, że stosunki narodowościowe, które się w szeregu wieków wytworzyły tutaj, zupełnie inną fizjonomję nadają tej prastarej prowincji polskiej pod względem układu społeczno-narodowego, niż innym częściom Polski. Chociaż żywioł polski stanowi tu większość przeważającą, to jednak zdajemy sobie dobrze sprawę z tego, że gdy raz Śląsk wejdzie w orbitę państwową Polski, skończyć się musi na Śląsku walka narodowości. Obie te narodowości — polska i niemiecka muszą znaleść i znajdą sposób zgodnego współżycia na linji wspólnych interesów. Nie obawiamy się na Śląsku żadnej irredenty niemieckiej, bo my damy Niemcom warunki, które ich zadowolnią, oni zaś nam będą użyteczni. Dla Niemca, jako obywatela Rzeczypospolitej Polskiej otwierają się olbrzymie szanse. Polska jest krajem o olbrzymich naturalnych bogactwach niewyzyskanych, nieprzeludnionym, mającym otwarte wrota na wschód. Kupiec niemiecki korzystający z przywilejów obywatela państwa polskiego będzie miał podwójne atuty w ręku dla zdobycia powodzenia.

Należy się zaiste zapytać, czy przez plebiscyt nie zostanie w paradoksalnej formie przeprowadzona ta aneksja Polski na rzecz Śląska, której ekonomiczną konieczność tak wymownie uzasadniał w tylu memorjałach przedstawianych rządowi niemieckiemu podczas wojny wielki przemysł śląski w osobach zarządu górnośląskiego stowarzyszenia górniczo-hutniczego oraz Izby Handlowej obwodu opolskiego, twierdząc zupełnie słusznie, że dla rozwoju Śląska jest niezbędne przyłączenie Polski jako „Hinterlandu" będącego zarówno skarbnicą surowców jak i odbiorcą wyrobów.

Korzyści, płynące z tego połączenia są dla Śląska tak wielkie, że plebiscyt, mający decydować o przyłączeniu Śląska do Polski, faktycznie stanie się plebiscytem, decydującym o — — gospodarczem przyłączeniu Polski do Śląska.

Ironja losu urzeczywistni trafnie rozpoznane potrzeby Śląska łącząc go z Polską dla dobra zarówno polskiej jak i niemieckiej ludności.

Zamaskowana reakcja.

„Za naszą i waszą wolność!" — taki dumny napis na swych sztandarach wypisali niegdyś powstańcy polscy, gdy szli na krwawy bój przeciwko pułkom caratu. Od tego czasu w niejednym boju krew polska się lała, ale dziwną logiką dziejów zawsze tak się działo, że walka o Polskę naturalnym porządkiem rzeczy była zarazem walką przeciwko reakcji i uciskowi wogóle. I odwrotnie, ilekroć w jakim kraju po chwilowym tryjumfie praw ludu zaczynała głowę podnosić reakcja, to jej hasłem organizacyjnem była — walka z Polakami.

W Rosji tak było niejednokrotnie, gdy carat widział kiedykolwiek wyższe napięcie dążności wolnościowych, niezłomnie starał się zwrócić opinję publiczną przeciwko Polakom. Najgorsze prądy reakcyjne, krępujące osobistą wolność każdego, zawsze zbiegały się z hasłem walki przeciwko Polakom.

To samo było i w Austrji, gdzie okres prześladowania Polaków historycznie i przyczynowo zbiega się z okresem najgorszego centralizmu absolutystycznego.

A w Niemczech? Tylko krótkowidze lub ignoranci tego mogą nie stwierdzić. Wystarczy zajrzeć do dziejów 1848 roku — owego roku wolności ludów, który w Niemczech pod wieloma względami przypomina obecne czasy, aby się przekonać, że jak wtedy tak i dziś bezwładna i niezdecydowana demokracja niemiecka stała oko w oko ze zdecydowaną na wszystko grupą junkiersko-urzędniczą. Grupa ta zaczęła się organizować na gruncie rzekomego ratowania Prus od niebezpieczeństwa polskiego, pociągnęła za sobą opinję publiczną i wydała sprawie polskiej wojnę, w której zginęła — — wolność niemieckiego narodu. Nawet metody walki były te same. W r. 1848 rząd berliński potajemnie przysyłał i organizował w Poznańskiem grupy bojowe, które miały za cel udawać powstanie ludowe niemieckie przeciwko Polakom. Dziś na Śląsku te grupy uzbrojonych żołnierzy w cywilnych ubraniach nazywają się „Stosstruppen", wtenczas nazywały się „Freicorps". Nazwa się zmieniła, rzecz powstała ta sama. Niemal za prawo historyczne uznać należy, że walka za Polskę jest zarazem walką o wolność ludu wogóle.

Dla nas Polaków nie jest to nic nowego. My te metody znamy. W gorszych niż dziś warunkach prowadziliśmy z niemi walkę i nie upadliśmy, więc nas ta walka nie przeraża.

Ale z politowaniem i ubolewaniem spoglądamy na te sfery w Niemczech niby to rządzące, niby to wolnomyślne czy niby demokratyczne, które ani od rzeczywistości dnia dzisiejszego, ani z przebiegu lat minionych nie nauczyły się tyle, aby dostrzedz to, co dla nas jest tak jasne: że **pod płaszczykiem obrony Górnego Śląska przed niebezpieczeństwem polskiem organizuje się politycznie i militarnie najczarniejsza reakcja wojskowo-urzędowa,** która marzy o przewrocie rządów w Niemczech. Szał nacjonalistyczny, podsycany miljonami z kasy państwowej tu na Górnym Śląsku wytwarza sobie przednią swą placówkę. My, Polacy, jako starzy bojownicy w walce o wolność własną i tem samem o ideały demokratyczne, my tego wroga znamy i w jego najtajniejszych kryjówkach atakujemy, ale Niemcy nie widzą, czy widzieć nie chcą, że ten smok reakcyjny, tak skwapliwie broniący ich przed urojonem niebezpieczeństwem polskiem, pożre im cały ich demokratyczny ustrój państwowy.

Traktat pokoju

z dnia 28 czerwca 1919 r.

Ustępy traktatu, dotyczące Śląska Górnego. (Art. 88 z opuszczeniem wytknięcia linji demarkacyjnej).

Art. 88. W części Śląska Górnego, położonej w granicach niżej opisanych, mieszkańcy zostaną powołani do wypo-

wiedzenia się przez głosowanie, czy życzą sobie przyłączenia do Niemiec, czy też do Polski. Przepisy co do zarządu, przy którym plebiscyt będzie podjęty i przeprowadzony, zawarte są w załączonym tu Aneksie.

Już obecnie Rząd polski i niemiecki, każdy o ile go to dotyczy, zobowiązują się nigdzie na swem terytorjum nie zarządzać dochodzeń oraz nie stosować żadnych środków wyjątkowych w przedmiocie jakiegokolwiek czynu politycznego, jakiby zaszedł na Górnym Śląsku w okresie zarządu, przewidzianego w dołączonym Aneksie aż do ostatecznego urządzenia tego kraju.

Niemcy już obecnie oświadczają, że zrzekają się na rzecz Polski wszystkich praw i tytułów do części Górnego Śląska, położonej poza linją graniczną, określoną na podstawie plebiscytu przez Główne Mocarstwa sprzymierzone i stowarzyszone.

Aneks do art. 88.

1. Wojska i władze niemieckie, które **wskaże** Komisja przewidziana w § 2, powinny po uprawomocnieniu się niniejszego Traktatu, przytem w terminie nie przekraczającym 15 dni, opuścić obszar podlegający plebiscytowi. Aż do czasu zupełnej ewakuacji winny się one wstrzymać od wszelkich rekwizycji pieniężnych lub w naturze i od wszelkich zarządzeń, które mogłyby przynieść szkodę materjalnym interesom kraju.

W tymże terminie będą rozwiązane rady robotników i żołnierzy, ustanowione na danym obszarze; ci z członków rad, którzy pochodzą z innej okolicy i sprawować będą swoje obowiązki w chwili uprawomocnienia się niniejszego Traktatu lub też złożyli je po 1 marca 1919 roku, będą również ewakuowani.

Wszystkie stowarzyszenia wojskowe i pół-wojskowe (demi-militaires), utworzone na wymienionym obszarze przez jego mieszkańców, **będą natychmiast rozwiązane. Członkowie tych stowarzyszeń, którzy nie mają stałego miejsca zamieszkania (non domiciliès) na powyższym obszarze, będą musieli go opuścić.**

2. Obszar plebiscytowy będzie natychmiast poddany władzy Komisji międzynarodowej, złożonej z 4 członków, mianowanych przez Stany Zjednoczone Ameryki, Francję, Imperjum W. Brytanji oraz Włochy. Będzie on zajęty przez wojska Mocarstw sprzymierzonych i stowarzyszonych. Rząd niemiecki obowiązuje się ułatwić przewóz tych wojsk na Górny Śląsk.

3. Komisji **przysługiwać będzie władza, jaką sprawował Rząd niemiecki lub Rząd pruski, z wyjątkiem co do dziedziny ustawodawstwa i podatków.** Komisja będzie nadto zastępowała Władzę prowincjonalną oraz obwodu regencyjnego (Regierungsbezirk). Komisja będzie sama władną interpretować zakres władzy, przekazanej jej przez niniejsze przepisy i oznaczać, w jakim zakresie będzie ją sama wykonywała, w **jakim zaś pozostawi ją w rękach urzędów istniejących.**

Zmiany ustaw oraz istniejących podatków będą prawomocne tylko za zgodą Komisji.

Porządek będzie utrzymywany staraniem Komisji przy pomocy wojska, oddanego do jej dyspozycji, oraz, o ile uzna to za konieczne, przy pomocy policji, rekrutującej się z miejscowej ludności.

Komisja będzie musiała zarządzić bezwłocznie co potrzeba celem zastąpienie ewakuowanych władz niemieckich, w danym zaś razie powinna sama dać rozkaz ewakuowania i przystąpić do zastąpienia tych władz miejscowych, któreby ewakuować wypadało.

Zarządzi wszystko co potrzeba celem zapewnienia wolności, rzetelności i tajności głosowania. W szczególności Komisja będzie mogła orzec wydalenie z kraju każdej osoby, która w jakikolwiek sposób usiłowałaby sfałszować wynik plebiscytu za pomocą przekupstwa lub teroru.

Komisja będzie miała pełną władzę orzekania we wszystkich kwestjach i sprawach, które się mogą nasunąć przy wykonywaniu niniejszych przepisów.

Komisja będzie miała doradców technicznych, których sama wybierze z pośród miejscowej ludności.

Uchwały Komisji będą zapadały większością głosów.

4. Głosowanie odbędzie się po upływie terminu, oznaczonego przez Główne Mocarstwa sprzymierzone i stowarzyszone, który jednak nie może być krótszy niż 6 miesięcy, ani też dłuższy ponad 18 miesięcy, licząc od dnia, w którym pomieniona Komisja rozpocznie czynności na obszarze plebiscytowym.

Prawo głosowania będzie przyznane każdej, bez różnicy płci, osobie, która czyni zadość warunkom następującym:

a) mieć będzie ukończonych 20 lat wieku w dniu 1 stycznia tego roku, w którym plebiscyt się odbędzie.

b) urodziła się na obszarze, podlegającym plebiscytowi, albo też ma swoje tu stałe miejsca zamieszkania (domicile) od daty, która zostanie oznaczona przez Komisję, jednak nie później szej, niż 1 stycznia 1919 r., albo też została wydalona przez władze niemieckie i nie zachowała tam swego stałego miejsca zamieszkania.

Osobom, skazanym za przestępstwa polityczne, powinno być umożliwione wykonanie przysługującego im prawa głosowania.

Każdy będzie głosował w gminie, gdzie ma stałe zamieszkanie, albo, jeżeli nie ma stałego miejsca zamieszkania na obszarze plebiscytowym, w gminie, w której się urodził.

Wynik głosowania będzie oznaczony gminami większością głosów w każdej gminie.

5. Po zamknięciu głosowania Komisja zawiadomi Główne Mocarstwa sprzymierzone i stowarzyszone o liczbie głosów w każdej gminie, przedkładając im jednocześnie szczegółowy raport o przebiegu głosowania, **tudzież wnioski co do linji, którą należy przyjąć za granicę Niemiec na Śląsku Górnym, uwzględniając przytem zarówno wyrażoną wolę ludności jak i położenie geograficzne oraz gospodarcze miejscowości.**

6. Natychmiast po ustaleniu linji granicznej przez Główne Mocarstwa sprzymierzone i stowarzyszone, Komisja zawiadomi władze niemieckie, że mają objąć administrację obszaru, który został przyznany Niemcom. Władze te powinny przystąpić do objęcia administracji w ciągu miesiąca od notyfikacji w sposób określony przez Komisję.

W tymże samym terminie i w sposób określony przez Komisję Rząd polski będzie winien objąć w swoje ręce administrację obszaru, który został przyznany Polsce.

Z chwilą, gdy w ten sposób władze niemieckie względnie polskie zapewnią administrację kraju, władza Komisji ustanie.

Koszta utrzymania armji okupacyjnej, tudzież wydatki Komisji na jej działalność i na administrację obszaru będą pokryte z dochodów miejscowych.

Kultura niemiecka.
(Odczyt).

W szeregu argumentów, na które powołują się Niemcy dla przekonania ludności, że w ich państwie będzie Śląskowi lepiej, jest też i słowo „kultura". Oni wskazują na swoją niby wyższość kulturalną i na zacofanie polskie.

Argumentu tego podczas wojny używali często i nadużyli go wreszcie tak dalece, że dziś w całym świecie słowo „niemiecka kultura" posiada specjalne złowrogie znaczenie.

Kultura niemiecka nie jest ani kulturą serca, ani nawet kulturą umysłu. Kultura niemiecka polega na umiejętnem dopasowaniu wszelkich środków mechanicznych i sposobów organizacji dla osięgnięcia pewnego zamierzonego celu. Ale zapytajmy, czy ten cel, któremu ta niemiecka kultura służy, jest dobry, szlachetny, wysoki — a usłyszymy zakłopotaną odpowiedź.

Mówią, że charakter człowieka poznaje się w chwilach wielkich przełomowych, — bo w chwili jakiegoś niebezpieczeństwa czy wstrząśnienia niema czasu na rozumowanie i maskowanie się, lecz wszystko co na dnie duszy się kryje, wydobywa się na jaw i okazuje się w całej pełni. Dla narodów też bywają chwile takie jak i dla pojedyńczych ludzi. Dla narodów chwilą taką była wielka wojna europejska.

I tu okazało się w całej pełni i prawdziwości, co wart który naród.

Przed wojną jakiemuż celowi służyła cała organizacja narodu niemieckiego, uniwersytety, fabryki, banki, koleje? Celem ich była potęga państwa, a nie uszczęśliwienie jednostki.

A podczas wojny w całej pełni okazała się ta bezduszność osławionej kultury niemieckiej. Rozwinęła się ona w całej pełni, jakby jakiś wspaniały, ale trujący kwiat. Niemieccy uczeni, chluba niemieckiej nauki, podpisali na początku wojny znany manifest, w którym zwiastują zagładę cywilizowanemu światu. I niosła też w ciągu całej wojny zagładę światu nauka niemiecka.

Niemcy mieli najlepszych chemików — to też niemiecki mózg zdobył się na wynalazek trujących gazów, aby przeciwnika skrycie unicestwić.

Niemcy mieli najlepszych konstruktorów maszyn — on to potrafili zbudować łodzie podwodne, które z dokładnością nakręconego zegarka niosły przez oceany hasło śmierci, topiąc bezbronne pasażerskie i handlowe okręty z tysiącami ludzi na pokładzie, z miljonami wartości ludzkiej pracy i ludzkiego dorobku.

A jak ujarzmili Niemcy wodę za pomocą łodzi podwodnych, tak też ujarzmili przestworza za pomocą swych aeroplanów i zeppelinów. Nieznane przedtem ludzkiemu oku otwierały się widoki. Gdzieś ponad chmurami, gdzie tylko myślą człowiek mógł dotrzeć dotychczas — tam szybował olbrzym mechaniczny. Ale ten tryjumf wiedzy i techniki, był to chwilowy tylko tryjumf szatana: ten szybujący nad chmurami olbrzym mechaniczny niósł naokoło swych skrzydeł pociski wybuchające, pociski śmierci; biada temu domowi, nad którym on się zatrzymał, biada temu miastu, które on wziął sobie na cel.

Trzeba widzieć te domy cztero- i pięciopiętrowe, rozdarte od szczytu do piwnic przez pociski, — trzeba widzieć te gruzy, z pod których jak wołająca o pomstę do niebios dłoń sterczą osmalone ściany kominowe, aby zrozumieć całą ohydę, całą hańbę tej osławionej kultury niemieckiej, która z mózgu ludzkiego potrafiła wycisnąć i wyssać najpiękniejsze, najszlachetniejsze pierwiastki, aby je zaprządz do dzieła ujarzmienia świata, do dzieła zniszczenia.

Niemcy mieli najlepsze koleje. Nigdy lepiej, niż na wojnie to się nie okazało. Oni to przecież potrafili je tak zorganizować, że na dany znak miljonami wojska zalać zdołali nieszczęsną neutralną Belgję i uczynić z niej wypadowe wrota do Francji.

Niemcy mieli najlepiej zorganizowany przemysł fabryczny. Okazało się to podczas wojny, gdy wszystkie fabryki w ciągu bajecznie krótkiego czasu potrafiły się przeistoczyć na warsztaty, fabrykujące broń, amunicję i przybory wojenne wszelakiego rodzaju.

Zdawało się poprostu, że cały ten kraj stał się jednym wulkanem, zionącym na świat cały pociski zniszczenia i zagłady.

* * *

Zaprawdę niema prawa wobec narodów kulturalnych świata podnosić dziś głosu ten naród, który doszedł do takiego barbarzyństwa, do takiego podeptania elementarnych podstaw etycznych, do jakiego doszli Niemcy podczas wojny.

Wielkie potężne państwo niemieckie rzuca się na maleńką Belgję, której zaprzysięgło neutralność — i naród niemiecki bije brawo.

Wychodzi rozkaz z Berlina — i pasażerski statek „Lusitania" z tysiącami bezbronnych pasażerów idzie na dno oceanu... tysiące matek opłakuje synów, tysiące sierot opłakuje rodziców.

Idzie rozkaz z Berlina — i setki tysięcy polskich pracowników rolnych zostaje uwięzionych na szereg lat w Niemczech. Zostają jak jeńcy spędzeni do baraków, żywieni odpadkami, maltretowani i bici jak zbrodniarze, praca ich wyzyskana gorzej niż niewolników w starożytności, od zarobków ich odciągnięta składka na zaopatrzenie choroby i niezdolności do pracy, — aż wreszcie, gdy stali się niepotrzebni, — zostają bez zaopatrzenia jak nędzarze wyrzuceni z granic państwa...

A równolegle z tem zostają zorganizowane i wyszkolone całe armje rabunkowe, które pod wodzą instruktorów, inżynierów niemieckich dokonywują dzieła zniszczenia po okupowanych prowincjach państw sąsiednich. Księgi całe pisać można o tem co te hordy, zorganizowane jak w maszynie kółka i kółeczka, czyniły w Polsce, w Belgji, we Francji, w Rumunji. Wszędzie z obmyślonym planem, wszędzie z wyborną metodą. W Polsce ta szarańcza całe lata wysyłała bogactwa krajowe. Jedni cięli lasy, zakładali tartaki na miejscu i budowali kolejki dla lepszego transportu; drudzy wyszukiwali wszelkiego rodzaju metale, nie gardzili ani klamką przy drzwiach mieszkań prywatnych, ani żelaznymi mostami, które kradli na szmelc, ani latarniami ulicznemi; miedziane przewodniki elektryczne nawet z pod bruku ulic wydrapywali jak to było w Warszawie; organy i dzwony z kościołów były im również dobre, jak tłuszcz, skóra i kości z psów łapanych na ulicach. Przy tej armji rabunkowej był cały sztab specjalistów, którzy mieli na celu takie zniszczenie fabrycznego przemysłu tych nieszczęsnych krajów, aby po wojnie nie mógł on konkurować z niemieckim. W Belgji, w Polsce, we Francji potrafili oni z maszyn powyjmować i poniszczyć najkosztowniejsze części, których dziś niepodobna sprowadzić z nikąd.

Tak jak przez swe wojenne czyny potrafili miljonom ludzi odebrać życie na polu walki, — tak potrafili zniszczyć tysiące produkcyjnych warsztatów i pozbawić pracy miljony robotników, aby z nich zrobić bolszewików.

Zaprawdę żaden tyran starożytności, żaden z okrutnych władców carskiej Rosji nie zdobył się na tyle wyrafinowania w organizowaniu zbrodni, na tyle pomysłowości w wyzyskiwaniu słabszych, tyle okrucieństwa w uciskaniu nieszczęśliwych, na ile zdobyła się przez swych nowożytnych siepaczów ta osławiona kultura niemiecka.

Ale gorszą jest nad te wszystkie zbrodnie kultury niemieckiej, — zbrodnią najgorszą jest to, że ta kultura potrafiła ujarzmić zupełnie jednostkę. Potrafiła każdego człowieka pojedyńczego tak omotać, tak związać na różnorodne sposoby, tak zaprządz do swej państwowej polityki, że człowiek zatracał swoją własną duszę, a stawał się jakby tylko kółkiem w wielkiej machinie, nakręcanem z góry...

* * *

Naród, który w ciągu pięciu lat potrafił ludzkości tyle krzywd zadać, ile ich ludzkość cała w ciągu stulecia nie naprawi — ośmielą się jeszcze pretendować do kultury i podnosić głos w rodzinie cywilizowanych ludów, choć go z tej rodziny wykluczono, jako niegodnego? Trzeba pamiętać, że Niemcy w tej wojnie zostali pobici nietylko materjalnie, nietylko siłą oręża, ale moralnie. Ich cały system kultury runął, bo był bez podstaw moralnych, opierał się na pogwałceniu praw człowieczych.

Naród niemiecki musi długo jeszcze pracować nad sobą i dążyć do uszlachetnienia swej własnej natury, zanim przyjęty zostanie do grona uspołecznionych i kulturalnych ludów Europy.

* * *

To też na szerokim świecie Niemcy wcale nie śmią dziś głosu podnosić o swej rzekomej kulturze: to tylko tu,

na Śląsku o tej wyższości swej oni ośmielają się mówić i pisać, licząc na to, że ten lud polski na Górnym Śląsku, w wyzysku i ucisku żyjący od setek lat, uzna ich jako swych panów i wierzyć będzie w ich wyższość.

I tu, jak zwykle, gdy mają złej sprawy bronić, Niemcy sięgają do liczb, aby cyfrową swą rzekomą wyższość udowodnić. Lecz właśnie tu na tej ziemi, bardziej niż gdziekolwiek indziej, występuje na jaw nicość kultury niemieckiej.

Powiadają oni: w stworzeniu wielkiego przemysłu górnośląskiego kapitał polski ma udział zaledwie 290 tysięcy, a nasz to kapitał niemiecki stworzył wszystko. Mamy zakładowego kapitału 500 miljonów marek.

Słabe to rozumowanie. Gdyby o prawach do jakiegoś kraju, lub o kulturze jego świadczyć miały suche cyfry kapitału, to musielibyśmy na drugiej stronie tej wagi, — na stronie polskiej policzyć, ile to dni roboczych stracił polski górnik pod ziemią w kopalniach i na fabrykach, aby to bogactwo ziemi śląskiej wydostać. A jeśli Niemiec odpowiada: wszak został zato zapłacony! — to i my mu odpowiemy: i ten kapitał wielki niemiecki został też zapłacony, bo bierze wielkie dywidendy. A bierze je tam również, gdy jedyną dywidendą dla polskiego górnika jest śmierć przy wybuchu gazów lub innych nieszczęśliwych wypadkach. Więc jeśli niemiecki kapitał chce się chlubić, że on zbudował tę kulturę śląską, to sprawiedliwość nakazuje policzyć te wszystkie wypadki, te tysiące śmierci, to skrócenie życia, którem płaci lud polski zą bogactwa kapitalistów niemieckich.

A w imię tych cyfr napewno my mamy prawo żądać od świata oddania nam Śląska!

Nasza kultura, — kultura polska nie ma zbrodni na swem sumieniu. Światu nie imponujemy naszą kulturą (nie z naszej winy, bośmy żyli w ciężkiej niewoli), — ale też nie potrzebujemy się wstydzić wobec innych narodów za siebie.

* * *

W swej skromnej zagrodzie po ukończonym dniu mozolnej pracy na roli, odpoczywa nasz polski gospodarz. Zgrubiałe od pracy jego ręce, tak jak grube płótno na koszuli, którą ma na sobie. Siadł przed domem i myśli, że nie zdążył wszystkiego zrobić, co zamierzył, i układa plan na jutro, że o pół godziny wcześniej wstanie niż zwykle. Ma syna w Krakowie na szkołach, a na kształcenie dużo potrzeba. Drugiego ma w wojsku, co na ochotnika poszedł, aby ojczystej bronić ziemi od najazdu; a trzeci, najmłodszy, ale już do pracy zdatny jest w domu; przysiadł koło ojca i liczy, ile warte jest to ich całe gospodarstwo, bo ojciec mówi, że tamci dwaj bracia nie wrócą na rolę, tylko on najmłodszy będzie gospodarzył.

Liczył, liczył, ale wielkich bogactw nie naliczył: i pomyślał sobie, że będzie musiał więcej jeszcze pracować niż ojciec, aby pomnożyć dobytku.

Wtem przejechał drogą mimo ich zagrody piękny samochód, a w nim na wygodnem siedzeniu rozparty, z drogiem cygarem w ustach, z brylantem na palcu, bogaty Niemiec, znany przemysłowiec.

Popatrzył na niego stary i głową pokiwał. A młody rzecze: „Gdybym to ja miał tak, jak on! Takiemu to dobrze, nie potrzebuje tak pracować!“

A stary się odezwał: „znam ja go lepiej, niż ty, mój kochany. My jesteśmy zdrowi. A on, pomimo całych swych bogactw, pomieniałby się z nami. Wygląda niby zdrowy, ale krew ma zatrutą. Kości mu pruchnieją. Jedyne dziecko miał, to mu umarło. A więcej dzieci mieć nie będzie. W nocy podobno snu nie zazna, bo całe jego bogactwo na krzywdzie ludzkiej oparte. Ma w sobie robaka, co go źre i źre...“

* * *

Oto macie obraz dwuch kultur: tej naszej polskiej, prostej ale zdrowej — i tej niemieckiej, bogatej ale chorej, którą toczy wewnętrzny robak ludzkiej krzywdy i popełnionych zbrodni.

Wiadomości bieżące.

Reichswehr.

Wodzisław (pow. rybnicki). Przebywa tu 17 żołnierzy Reichswehry.

Przegędza (pow. rybnicki). W pobliskim lesie, działka nr. 120, przebywa posterunek żołnierzy grenzschutzu.

Jastrząb (pow. rybnicki). U oberżysty Bogaczka ukrywa się żołnierz niemiecki nazwiskiem Tomaczyk.

Rydułtowy. Były członek tajnej policji wojskowej (Militarpolizei) wachmistrz Amande przybył z Brzegu z poza granicy Górnego Śląska dla działalności w pow. rybnickim. Przebywa na kopalni Szarlocie (Charlottengrube).

W **Czerwionce** i **Dębieńsku** (pow. rybnicki) przebywa na kopalniach około 250 żołnierzy reichswehry, którzy zostali zapisani jako robotnicy. Z pomiędzy nich 20 umieszczono we dworze w Dębieńsku jako robotników rolnych.

W **Królewskiej Hucie** znowu pojawił się w tajnej misji z Berlina były adjutant komendanta reichswehry Kochmann. Organizuje niemieckie bojówki.

W **oleskim pow.** (Rosenberg) pojawili się żołnierze reichswehry po cywilnemu, którzy namawiają ludzi młodych do wstępowania do wojska niemieckiego. Agitowali w Szywałdzie (Schönwald). Ponieważ rekrutowanie do wojska niemieckiego nie miałoby celu, chodzi tu więc zapewne o organizowanie bojówek niemieckich.

Napadem Niemców w **Oleśnie** na Polaków kierował wachmistrz Hentschke oraz wachmistrz Krall.

Ukryta broń.

Rusinowice, powiat lubliniecki. Broń palną posiadają: Goliwoda, Jan Marson, Pietrek Antoni, Bsiak Juljusz, Burek Karol, Danisz Mateusz, Upis Leopold, Upis Tomasz, Mason Jan, Niesler, Mletzko Emil, Kawa Augustyn.

Lubliniec. W pow. lublinieckim rozdano znaczną ilość broni pomiędzy niemieckich mężów zaufania.

Katowice. Były feldwebel reichswehry Kamp — broń palna.

Mysłowice, pow. katowicki. Potajemny skład broni i amunicji znajduje się w kwaterze przy ul. Stawowej. Zwieziono w maju wielkie ilości wybuchowych materjałów.

Koźle. Nauczyciel Scheffler — karabin maszynowy.

Kochaniec, pow. kozielski. Inspektor Georg Lieber w domu — 5 karabinów i 3 pistolety mauzerowskie.

Ciski, pow. kozielski. Gospodarz Stefanides 20 karabinów.

Postępy i pomysły agitacyjne Niemców.

W **pow. strzeleckim** Niemcy na zebraniach rozdają bezpłatnie cygara, papierosy, mydło, skórę itd. Do przedziałów kolejowych na linjach górnośląskich wchodzą agitatorzy i rozdają podróżnym cukierki, te są zawinięte w etykiety z agitacyjnymi napisami.

Związek wojacki (Kriegerverein) w **Leśnicy** (Leisnitz, pow. głubczycki) pragnąc uniknąć przymusowego rozwiązania przemianował się na „sterbeverein“ (kasa pogrzebowa). Przewodniczącym jest kapitan Reichel.

Organizacja bojówek w Lublińcu w tymże celu przybrała nazwę „Klubu kręglowego (Kegelklub).

Gmina Rozwadze, pow. strzelecki. Tutejsza niemiecka bojówka przybrała nazwę „związku zabaw“ („Spielverein“). Kierownikiem jest Albin Mulorz.

Sieraków, pow. lubliniecki. Przysłano tutaj na stację kolejową rzekomych emigrantów z Polski, którzy mieli polecenie opowiadania potwornych wieści o Polsce.

Drukowano jako manuskrypt, dla użytku wewnętrzego organizacji plebiscytowej polskiej. — Czcionkami Karola Miarki w Mikołowie.